

**BIULETYN PARAFII  
pw. WNIEBOWZIECIA NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY  
i BŁ. KSIĘDZA STEFANA WINCENTEGO FRELICHOWSKIEGO  
W TORUNIU**

**Bł. Ks. STEFAN FRELICHOWSKI**

**MATERIAŁY  
Nr 5**

**Toruń 2002**



**Bl. ks. Stefan Wincenty Frelichowski jako duszpasterz  
– w świetle „wstępniaków” do Wiadomości Kościelnych  
Parafii Najświętszej Marii Panny w Toruniu\*\***

W niedzielę, dnia 14 marca 1937 roku diakon Stefan Wincenty Frelichowski otrzymał w katedrze pelplińskiej święcenia prezbiteratu. Następnego dnia odprawił w rodzinnej Chełmży pierwszą mszę świętą. Tak rozpoczęła się droga kapłańska ks. Stefana, która będzie trwała tylko niespełna osiem lat, a z której prawie dwie trzecie spędzi w obozie. Bezpośrednio po święceniach nie pracował (poza krótkimi zastępstwami) w duszpasterstwie parafialnym, ponieważ pełnił funkcję kapelana i osobistego sekretarza ks. biskupa Stanisława Okoniewskiego. Z dniem 2 lipca 1938 roku został mianowany wikariuszem przy kościele parafialnym Najświętszej Marii Panny w Toruniu. Skład osobowy parafii tworzyli ówczynie: proboszcz – ks. Franciszek Jank, wikariusze: ks. Jan Mykowski i ks. Jan Manthey. Z parafią związany był także prefekt szkół toruńskich ks. Zygfryd Kowalski, późniejszy biskup pomocniczy diecezji chełmińskiej. Ksiądz Stefan miał tam przepracować nieco ponad piętnaście miesięcy. Jego pracę duszpasterską przerwała oczywiście wojna. Pierwszy raz został aresztowany dnia 11 września, jednakże już po dwóch dniach zwolniony. Drugi areszt rozpoczął się dnia 18 października i miał trwać do śmierci, tzn. do dnia 23 lutego 1945 roku<sup>1</sup>.

Niewiele zachowało się źródeł z okresu wikariuszowskiego, co usprawiedliwia przede wszystkim fakt, że był on obiektywnie bardzo krótki. Szczęśliwie posiadamy jednak bardzo cenne, pisane przez ks. Stefana, krótkie artykuły do tygodnika parafialnego „Wiadomości Kościelne Parafii Najświętszej Marii Panny w Toruniu”. Napisał ich w sumie trzydzieści. Ukazywały się prawie regularnie co tydzień od dnia 8 stycznia do 3 września 1939 roku. Wszystkie one zostały opublikowane w Biuletynie Parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Toruniu<sup>2</sup>.

\* dr historii, adiunkt w Instytucie Historii i Archiwistyki UMK w Toruniu.

\*\* Artykuł został ogłoszony jako referat w czasie Uroczystego Wspomnienia 56-rocznicy śmierci bl. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego w Toruniu dnia 22 II 2001 roku.

<sup>1</sup> E. Piszcz, Sługa Boży Wincenty Frelichowski, w: *Polscy święci*, t. 12, Warszawa 1987, s. 202–204; H. Ormiński, Sługa Boży ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski, *Kartuzy* 1995, s. 16–23; K. Podlaskowska, Sługa Boży ks. Stefan Wincenty Frelichowski (1913–1945), *Toruń* 1998, s. 31–40.

<sup>2</sup> *Biuletyn Parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Toruniu*, nr 1, Bl. ks. Stefan Wincenty Frelichowski, materiały nr 1, Toruń 2000, s. 21–80 (dalej cyt. *Biuletyn*).



Źródło to oczywiście nie jest autobiografią ks. Frelichowskiego. Teksty były pisane z myślą o parafianach, miały być dla nich źródłem wiedzy, a przede wszystkim ich własnej formacji religijnej. Tak więc musiały być stosunkowo proste i komunikatywne. Każde jednak źródło mówi o swoim twórcy. Spróbujmy więc nakreślić kilka cech ks. Stefana jako duszpasterza, nie zapominając, że przywołujemy młodego kapłana, który dopiero rozpoczynał swoją pracę duszpasterską

### 1. Z życia parafii

Pierwszy artykuł, który został opublikowany dnia 8 stycznia, był pokłosem kolędy. Była to prawdopodobnie pierwsza wizyta duszpasterska ks. Stefana. Jakimi spostrzeżeniami dzieli się młody ksiądz? Artykuł zatytułował „Pan się objawia”. Gdzie się Pan objawił w czasie tej kolędy? Autor opisuje wizyty w suterenach i piwnicach. To zrobiło na nim największe wrażenie i tam spotkał Nowonarodzonego: *„Ciemne schody prowadzą w głąb piwnicy, gdzie z jednej przegrody zrobiono mieszkanie: jedno małe okienko osłonięte czystą firanką, ceglana podłoga przykryta przemyślnie zrobionymi „dywanikami”, skromne urządzenie. Wszystko starannie i z wyczuciem piękna poustawiane. Mały piecyk żelazny ogrzewa (czy zawsze?) nisko sklepione pomieszczenie, ale wilgoć w powietrzu wyczuwa się wyraźnie. Mąż odbywa służbę w wojsku, młoda matka sama utrzymuje teraz rodzinę z „doraźnej”. Najmłodsze dziecko jest u babki, dwoje chłopczyków schludnie ubranych tuli się do matki, na której twarzy maluje się troska i zmęczenie, ale i wielka wiara, że „Bóg nie opuści...”*<sup>3</sup>. Na zakończenie pisze: *„Rośnie królestwo Boże i objawia się w tak zwyczajnych a wielkich zdarzeniach życia szarego, w walkach i zmaganiach, w trudach i cierpieniach, w drobnych radościach i małych wzruszeniach...”*<sup>4</sup>.

Aż trzy artykuły poświęcił Misjom Świętym, które odbyły się w parafiach toruńskich, między innymi i w jego<sup>5</sup>. W pierwszym zatytułowanym „Kompas” napisze: *„Misja Święta jest wartością dla każdego z nas. Ile to razy w dobrej nawet wierze, uważa się za katolickie, za Boże, poglądy czy przedsięwzięcia, które właściwie nie są zgodne z Prawdą Odwieczną”*<sup>6</sup>. W misjach widzi drogę do odrodzenia i to przede wszystkim dla tych: *„co Pana zapomnieli”*<sup>7</sup>. Sam jednak zadaje pytania: *„Jak do nich dojść? Jak ich przywieść do Pana?”*<sup>8</sup>.

<sup>3</sup> „Pan się objawia” 8 I 1939, nr 7; Biuletyn, s. 22.

<sup>4</sup> Tamże, s. 23.

<sup>5</sup> Biuletyn, s. 33–36, 38–40.

<sup>6</sup> „Kompas” 26 II 1939, nr 14; Biuletyn, s. 33.

<sup>7</sup> „Zwiedla latorośl” 5 III 1939, nr 15; Biuletyn, s. 35.

<sup>8</sup> Tamże, s. 36.

Wie, że to łaska, jednak i coś pozostawia ludziom: szczera, gorliwa i częsta modlitwę oraz umartwienie<sup>9</sup>.

Jeden artykuł poświęcił chorym: *„Drogi mój chory bracie! Przyszedłem dziś do Ciebie odwiedzić Cię i porozmawiać z Tobą o Bogu. O naszym Bogu. O naszym Bogu, tak wielkim i potężnym, i tak dobrym, a który jest naszym Ojcem. Przyszedłem Cię też zaprosić na Dzień Chorych. Pewnie już niedługo będzie urządzony w twojej parafii. [...] To taki wielki dzień i taka wielka chwila. [...] Chrystus wejdzie do Ciebie i umocni Cię Chlebem Żywota i sprawi, że będziesz pogodny i zrozumiesz błogosławieństwo Boże. Albowiem błogosławieni, którzy cierpią. Ich jest Królestwo Boże...”*<sup>10</sup>. Zapewne nie przypuszczał, że głównym duszpasterstwem jego kapłaństwa będzie w przyszłości przede wszystkim posługa pośród chorych, którym odda swoje życie.

### 2. Z życia diecezji

Właściwie niewiele pisze czym żył kościół diecezjalny. Tylko jeden artykuł, ale za to w całości, poświęcił wydarzeniu Kongresu Eucharystycznego w diecezji, który odbył się w Gdyni w dniach od 29 czerwca do 1 lipca 1939 roku<sup>11</sup>. Wyjaśnił sens jego organizowania, a jednocześnie przypominał, że I Kongres Eucharystyczny Diecezji Chełmińskiej odbył się w Toruniu (27–30 V 1929 roku)<sup>12</sup>. W przyszłości należałoby się zająć charakterystyką duchowości eucharystycznej ks. Stefana. Przypomnijmy, że na przykład kiedy pełnił on funkcje kapelana bp. Stanisława Okoniewskiego uczestniczył z nim w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie<sup>13</sup>.

### 3. Rok liturgiczny szkołą wiary

Tematyka blisko połowy artykułów związana jest z przeżywaniem roku liturgicznego. Wspomina i wprowadza w: Niedzielę Zmartwychwstania<sup>14</sup>; Niedzielę Dobrego Pasterza<sup>15</sup>; Wniebowstąpienie<sup>16</sup>; Zesłanie Ducha Świętego<sup>17</sup>; Boże Ciało<sup>18</sup>; Uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego<sup>19</sup> oraz święta św. Jana

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> „Nawiedzenie chorego” 16 VII 1939, nr 34; Biuletyn, s. 67.

<sup>11</sup> „Kongres Eucharystyczny naszej diecezji” 4 VI 1939, nr 28; Biuletyn, s. 56–57.

<sup>12</sup> P. Kurlenda, Działalność społeczno-polityczna Kościoła katolickiego w Toruniu i Podgórzu (1920–1939), Toruń 1997, s. 34–35.

<sup>13</sup> K. Podlaszewska, op. cit., s. 32.

<sup>14</sup> „Niedziela w bieli” 16 IV 1939, nr 21; Biuletyn, s. 44–46.

<sup>15</sup> „Pasterz-wódz” 23 IV 1939, nr 22; Biuletyn, s. 46–48.

<sup>16</sup> „Wniebowstąpienie” 21 V 1939, nr 26; Biuletyn, s. 52–54.

<sup>17</sup> „Veni Creator Spiritus” 28 V 1939, nr 27; Biuletyn, s. 54–56.

<sup>18</sup> „Prawdziwy pokarm” 11 VI 1939, nr 29; Biuletyn, s. 58–59.

<sup>19</sup> „A melodię serce gra” 18 VI 1939, nr 30; Biuletyn, 60–61.



Chrzcziciela<sup>20</sup>, św. Franciszka z Asyżu<sup>21</sup>, św. Marii Magdaleny<sup>22</sup>. Nie był to chyba przypadek, że nawiązywał do świąt. Dla niego wydarzenia roku liturgicznego podsuwały regularne tematy do rozważań, dla odbiorców natomiast były potrzebną drogą formacyjną.

#### 4. Misje

Kilkakrotnie wspomina o misjach. Przypomina je między innymi w 17 rocznicę wybrania na Stolicę Piotrową papieża Piusa XI<sup>23</sup>. Dlaczego? Jemu zawdzięcza Kościół nowy impuls w działalności misyjnej. Papież ten wydał w 1926 roku specjalną encyklikę poświęconą temu zagadnieniu, mianowicie encyklikę „*Rerum Ecclesiae*”. Podkreślił w niej obowiązek troski o misje, w którym uczestniczy każdy ochrzczony. Szczególnie jednak odpowiedzialnymi za pomoc misyjną uczynił papież biskupów. Był to nowy akcent w nauczaniu Kościoła. Do tej pory działalność misyjna była praktycznie wyłączną sprawą papieża oraz tych, którzy wyjeżdżali na misje, czyli przede wszystkim członków zakonów i zgromadzeń zakonnych. W ten sposób poszczególni biskupi stali się również odpowiedzialni za to, co dzieje się na misjach. Bezpośrednią konsekwencją takiego nauczania było zejście świadomości misyjnej aż do parafii. Dlatego też powstaje w diecezjach po tym dokumencie szereg organizacji misyjnych, np.: Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary, Papieskie Dzieło św. Piotra, Papieskie Dzieło Dzieciństwa Pana Jezusa, Związek Misyjny Duchowieństwa i Towarzystwo Misyjne.

Przypomnijmy, że w zbieraniu składek na cele misyjne pierwsze miejsce w Polsce w końcu lat dwudziestych zajmowała diecezja chełmińska. W 1929 roku zebrano na jej terytorium 203 959 zł. Na tę diecezję wspólnie z archidiecezją gnieźnieńsko-poznańską oraz diecezją katowicką przypadało aż 56% funduszy zebranych we wszystkich diecezjach w Polsce w tym roku<sup>24</sup>.

Świadomość odpowiedzialności za misje była prawdopodobnie ważną płaszczyzną przeżywania kapłaństwa przez ks. Stefana. Zaraził się tym „bakcylem” jeszcze w seminarium, dlatego też już w pierwszych miesiącach swojego kapłaństwa opublikował w Miesięczniku Diecezji Chełmińskiej z 1937 roku artykuł pt.: „*Wspomaganie misji zagranicznych wobec dzisiejszych potrzeb kraju*”<sup>25</sup>. Jest to spory artykuł, liczący przeszło dwadzieścia stron. Nie wchodząc w szczegółową jego analizę, autor odpowiada na trzy pytania: Czy w ogóle mamy

obowiązek szerzyć misje? Co to jest akcja popierania misji zagranicznych, czyli akcja misyjna? Czy obowiązuje ona także Polskę?

Realizowanie odpowiedzialności misyjnej ks. Stefana widać prawdopodobnie w liczbie osób zaangażowanych w Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary w parafii NMP. W 1938 roku (czyli w roku, w którym pełnił on obowiązki wikariusza) należało do tego dzieła aż 770 osób, a w sąsiednich parafiach: św. Jakuba – 100 osób; św. Janów – 460 osób<sup>26</sup>.

W takim obrazie misyjnym prawdopodobnym wydaje się fakt, że ks. Stefan chciał wyjechać na misje – tak przynajmniej wspomina jego siostra Marcjanna Jaczkowska<sup>27</sup>.

#### 5. Wojna

Jest kilka artykułów, które nawiązują do ówczesnej sytuacji politycznej i zbliżającej się wojny. Co ciekawe, nigdzie nie znajdziemy takich słów jak: Hitler czy Niemcy. Nie brakuje jednak mocnych słów demaskujących ówczesną sytuację. Pierwsze myśli zawarł w artykule już z 22 stycznia zatytułowanym „*Strach i miłość*”<sup>28</sup>. Powodem do jego napisania były ćwiczenia przeciwigazowe i przeciwlotnicze w mieście. Ówczesne stosunki dyplomatyczne charakteryzuje on następująco: „*W jawnych stosunkach międzynarodowych panuje wszechwładnie strach: mistrzem dyplomacji i groźnym przeciwnikiem jest ten, kto potrafi drugiemu strachu napędzić i to rzetelnego! Odwagę i męstwo łączy się z chamstwem i brutalnością, życzliwość i dobroć uchodzi za słabość i niedołęstwo, miłość wzajemna wzgardzona nie jest nawet wspomniana...*”<sup>29</sup>. Jest jednak lekarstwo na strach – miłość: „*Bo dobry człowiek nie boi się, ale kocha!*”<sup>30</sup>. Rządzących określa mianem tchórzy, dlatego że liczą się najwyżej ze sobą i wcale nie okazują sobie miłości wzajemnej<sup>31</sup>.

Ciekawą myśl zawarł w artykule „*Służba pokoju trwa*”: „*Jesteśmy gotowi umrzeć dla ojczyzny, ale nie wszyscy jesteśmy gotowi dla niej żyć*”<sup>32</sup>.

Wydaje się, że w artykułach nawiązujących do ówczesnej sytuacji możemy dostrzec pewną ewolucję. Jakże inaczej w porównaniu z pierwszym cytowanym brzmią słowa trzech ostatnich artykułów, z których ostatni ukazał się już w czasie wojny. Ich język to język rozważający błogosławieństwa. Błogosławieni ubodzy

<sup>26</sup> P. Kurlenda, op. cit., s. 74.

<sup>27</sup> K. Podlaszewska, op. cit., s. 36.

<sup>28</sup> Biuletyn, s. 25–27.

<sup>29</sup> Tamże, s. 25.

<sup>30</sup> Tamże, s. 26.

<sup>31</sup> Tamże, s. 26.

<sup>32</sup> 14 V 1939, nr 25; Biuletyn, s. 50.

<sup>20</sup> „Herold Chrystusowy” 25 VI 1939, nr 31; Biuletyn, s. 62–63.

<sup>21</sup> „Święty Franciszek” 9 VII 1939, nr 33; Biuletyn, s. 64–65.

<sup>22</sup> „Maria Magdalena” 23 VII 1939, nr 35; Biuletyn, s. 68–70.

<sup>23</sup> W artykule „Chrystus rośnie”, 12 II 1939, nr 12; Biuletyn, s. 32.

<sup>24</sup> P. Kurlenda, op. cit., s. 73.

<sup>25</sup> Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej, t. 9: 1937, s. 246–267.



w duchu<sup>33</sup>; Błogosławieni cisi<sup>34</sup>; Błogosławieni pokój czyniący<sup>35</sup>. Tak więc droga błogosławieństw miała być programem na czas wojny i okupacji.

Ostatni artykuł, który ukazał się dnia 3 września zatytułował „Pokój czyniący”. Paradoksalnie powinien pisać o zbliżających się najeźdźcach oraz o praktycznej postawie wobec wroga. A on pisze o błogosławionych, którzy czynią pokój: *„Czyńmy ten pokój w rodzinach naszych przez wzajemne poszanie i miłość braterską. Nade wszystko zaś w tej obecnej chwili dziejowej, gdy przygotowujemy się do nieuchronnego zderzenia się z wrogiem, o pokój, módlmy się i spraszajmy pokój w serca tych, w których Bóg złożył odpowiedzialność za dzieje ludzkości...”*<sup>36</sup>.

## 6. O niewiastach i mężczyznach

Po jednym artykule poświęcił wyłącznie niewiastom i mężczyznom. Szczególnie ujmujący jest poświęcony kobietom. Pisze on między innymi tak: *„Dobroć to istota duszy kobiety chrześcijańskiej. Dobroć pełna energii i odmienna dla każdego stosownie dla jego dobra. I ten właśnie odblask dobroci pochodzi od Chrystusa. Niewiasta żyjąca życiem Bożym, tak naturalnie i szczerze pojmująca działanie Boga w sobie, ta niewiasta będzie zawsze roztropnie dobra i będzie naprawdę budowała swoją dobrocią. Promieniować będzie jak Chrystus, którego odbiciem sama się stanie”*<sup>37</sup>.

O mężczyznach pisze zupełnie inaczej. Ich jakby przestrzega i ukazuje źródło ich cierpienia: *„Niewiasta intuicyjnie wiedząca znajduje w swych trudnościach drogę najwłaściwszą i ... znajduje Boga. Mężczyzna nie tak łatwo do tego dochodzi. I to jest właśnie tragedią jego. To jego męką i cierpieniem. A szczególnie w życiu dzisiejszym ma mężczyzna trudności ogromne. Mówienie się z nimi nie zawsze jest zwycięskie i często niechęć do życia i do wszelakiego w ogóle działania powstaje w człowieku. Nie spełnia on wtedy swego zadania tak, jak Bóg mu to wyznaczył. Kroczy wtedy inną drogą. Drogą niby łatwiejszą na pozór. Ułatwia sobie życie nie oglądając się na wskazania Boże. Byle tylko zdobyć wartości pieniężne, wartości materialne i oprócz tego użyć przyjemności. I oto krok po kroku wsuwa się w duszę mężczyzny cierpienie”*<sup>38</sup>.

## 7. Ksiądz, który czytał i pisał

Pisanie nawet tak krótkich artykułów wymagało od ks. Stefana przygotowania się do nich. Niewątpliwie dużo czytał. W kilku miejscach odwołuje się bezpośrednio do literatury: powołuje się na dzieło Walentego Majdańskiego „Giganci”<sup>39</sup>; przywołuje powieść Haliny Górskiej „Nad czarną wodą”<sup>40</sup>; odwołuje się do przetłumaczonej z języka niemieckiego książki „Chrystus a kobiety”; jest zachwycony książką Petera Lipperta „O dobrym człowieku”, kiedy pisze artykuł o tęsknocie człowieka za dobrym sercem<sup>41</sup>; odwołuje się prawdopodobnie do słów Charles Péguy, który nawoływał do mobilizacji wojskowej i narodowej, w chwili gdy naród zagrożony jest inwazją militarną<sup>42</sup>. To zapewne tylko nieliczne pozycje, które trzymał w ręku ks. Stefan.

Sam fakt, że podjął się pisania świadczy o tym, że był kapłanem ponad przeciętnym. Przez pół roku pozostawił po sobie blisko sto stron maszynopisu. To nie jest tak mało. Każdy kapłan wiele mówi, jednak niewielu pisze. Każdy kto pisze, albo przynajmniej zabiera się do pisania, wie, że między słowem mówionym a pisany jest przepaść, którą nie każdy zdoła przejść. Być może, gdyby nie wojna, ks. Stefana moglibyśmy ujrzeć po latach, pośród prężnie działającej od początku XX wieku w środowisku księży diecezji chełmińskiej tzw. „szkoły pelplińskiej”<sup>43</sup>.

## 8. Kapłan, który chciał się rozwijać

W artykule z 15 stycznia zatytułowanym: „Wychowywać „starych”, nie chciał zgodzić się z królującą mentalnością, że proces wychowawczy odnosi się tylko do dzieci. Wskazał, że szczególnie niebezpieczne jest takie patrzenie ze strony wychowawców. Napisał, że: *„rosną szeregi tzw. „wychowawców”, których samo życie pozbawia wszelkich pozorów powagi i autorytetu”*<sup>44</sup>. Gdzie dostrzega tych pozornych wychowawców? Tam, gdzie wychowuje się młodych, a więc chodzi tu o: rodziców, przełożonych, kapłanów, nauczycieli, majstrów, dyrektorów, przedsiębiorców, szefów, naczelników itd.<sup>45</sup>

<sup>39</sup> „Wychować „starych” 15 I 1939, nr 8; Biuletyn, s. 23.

<sup>40</sup> „Dobre słowo” 5 II 1939, nr 11; Biuletyn, s. 29.

<sup>41</sup> „A melodię serce gra” 18 VI 1939, nr 30; Biuletyn, s. 60.

<sup>42</sup> „Służba pokoju trwa” 14 V 1939, nr 25; Biuletyn, s. 51.

<sup>43</sup> Na temat działalności naukowej i literackiej księży diecezji chełmińskiej w okresie międzywojennym zob. J. Walkusz, Duchowieństwo katolickie diecezji chełmińskiej 1918–1939, Pelplin 1992, s. 362–385.

<sup>44</sup> Biuletyn, s. 24.

<sup>45</sup> Tamże.

<sup>33</sup> „Błogosławieni ubodzy” 20 VIII 1939, nr 39; Biuletyn, s. 74–76.

<sup>34</sup> „Prawdziwe zwycięstwo” 27 VIII 1939, nr 40; Biuletyn, s. 76–78.

<sup>35</sup> „Pokój czyniący” 3 IX 1939, nr 41; Biuletyn, s. 78–80.

<sup>36</sup> Tamże, s. 80.

<sup>37</sup> Artykuł „Chrystus i niewiasta” 19 III 1939, nr 17, Biuletyn, s. 37.

<sup>38</sup> „Mężczyzna” 2 IV 1939, nr 19; Biuletyn, s. 41.



Jeżeli nie zgadzał się z takim myśleniem, to co robił sam? W pamiętniku pod datą 25 kwietnia 1932 roku (był wtedy na pierwszym roku seminarium) tak napisał: „*Nauka to coś, co mnie w życiu wzięło w posiadanie. Bez nauki już żyć nie mogę. Coraz więcej i więcej jej pragnę*”<sup>46</sup>. Zapewne w późniejszych latach seminaryjnych nie zawsze tak myślał. Trudno czynić z niego także człowieka kryształowego, jednakże chociażby jeden z faktów z jego życiorysu świadczy o tym, że nie chciał poprzestawać na tym, co osiągnął i chciał się dalej rozwijać. Wiosną 1939 roku czynił starania, aby się zapisać na studia teologiczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Otrzymał pozytywną odpowiedź z dziekanatu i miał rozpocząć studia od roku akademickiego 1939/1940. Niestety, wybuch wojny zniweczył te plany<sup>47</sup>.

Powyższa charakterystyka nie wyczerpuje oczywiście pełnego opisu ks. Stefana jako duszpasterza. Jest może pewnym początkiem do tejże charakterystyki. Niech podsumowaniem jego kapłaństwa będą jego słowa, które zanotował w pamiętniku. Warto podkreślić, że są to jedyne słowa, które tam zapisał będąc kapłanem, i to właśnie wikariuszem w toruńskiej parafii. Pod datą 15 marca 1939 roku czytamy: „*Dziś druga rocznica mych prymicji. Dzięki Ci, Panie, za to, co doznałem przez te dwa lata. Nawet za me błędy i odchylenia od Twojej woli. Wracam obecnie do Ciebie, Panie, by Ci naprawdę służyć. Mam może opalone już trochę skrzydła, lecz, Panie, w głębokiej pokorze klękam przed Tobą i proszę: daj mi szczerze prowadzić życie i nigdy nie być aktorem życiowym. Daj odwagę życia według wskazań Twoich. Klękam niżej niż zwykle. Tyś moim Panem. I stałeś się mym Ojcem. Panie, daję Tobie me życie. Nie umiem wyrazić mych obecnych myśli. Niech te chwile mego wahania życiowego i odchodzenia od Ciebie staną mi się obecnie mocą. Boże, chcę być naprawdę kapłanem*”<sup>48</sup>.

---

<sup>46</sup> Bł. S. W. Frelichowski, *Pamiętnik*, Warszawa 2000, s. 45 [dalej *Pamiętnik*].

<sup>47</sup> K. Podlaszewska, op. cit., s. 37.

<sup>48</sup> *Pamiętnik*, s. 158.